

SZCZEPAN FIGIEL

---

**Polemika do artykułu: S. Stępień, J. Polcyn,  
M. Borychowski, *Determinanty zrównoważonego rozwoju  
ekonomiczno-społecznego rodzinnych gospodarstw  
rolnych w Polsce („Ekonomista” 2021, nr 1)***

W numerze 1 *Ekonomisty* z 2021 r. ukazał się artykuł o zachęcającym do zapoznania się z jego treścią tytule: *Determinanty zrównoważonego rozwoju ekonomiczno-społecznego rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce*, którego autorami są S. Stępień, J. Polcyn i M. Borychowski. Osobiście zaintrygowały mnie zwłaszcza dwa elementy tego tytułu, a mianowicie zrównoważony rozwój ekonomiczno-społeczny oraz gospodarstwa rodzinne. Artykuł rozpoczyna się od odwołania do politycznej inicjatywy, jakim było nazwanie roku 2014 przez Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych „Międzynarodowym Rokiem Gospodarstwa Rodzinnego”. Tej skądinąd szczytnej inicjatywie przyświecało, jak zauważają Autorzy artykułu: „skupienie uwagi świata na znaczeniu rolnictwa rodzinnego w łagodzeniu problemów głodu i biedy na obszarach wiejskich oraz poprawie bezpieczeństwa żywnościowego i poziomu życia na obszarach wiejskich, przy jednoczesnej ochronie środowiska naturalnego i bioróżnorodności”. Na tej hasłowej, raczej paranaukowej, podstawie opierają oni uzasadnienie o potrzebie zajęcia się tym problemem w odniesieniu do Unii Europejskiej, a zwłaszcza będących jej członkami krajów Europy Środkowo-Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Polski. Jest to uzasadnienie tyleż zaskakujące, co logicznie chybione, albowiem wskazywanie głodu i biedy jako powodu zajmowania się obecnie tym problemem w Polsce, nie mówiąc już o bogatszych krajach Unii Europejskiej, pozostaje w sprzeczności z danymi o wysokiej produkcji żywności, której nadwyżki są z powodzeniem eksportowane przez Polskę i nie tylko, a także zjawiskami marnowania żywności i narastającej otyłości społeczeństw europejskich. Oczywiście, z innym obrazem sytuacji mamy do czynienia w wielu krajach słabo rozwiniętych na świecie, co jednakże nie upoważnia Autorów do doszukiwania się

---

\* Prof. dr hab. Szczepan Figiel – Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej – Państwowy Instytut Badawczy w Warszawie; ORCID: 0000-0001-6058-427X; e-mail: Szczepan.Figiel@ierigz.waw.pl

tak daleko idących, bałamutnych paraleli w określaniu roli gospodarstw rodzinnych w rozwiązywaniu problemów głodu i biedy w oderwaniu od poziomu zamożności krajów. Moje zdumienie, jako czytelnika, zaczęło narastać wraz z zapoznawaniem się z kolejnymi fragmentami „Wprowadzenia”. Dowiadujemy się, że w ekonomii rolnej coraz bardziej popularny jest „paradygmat rozwoju zrównoważonego”, którego nierozzerwalną częścią są gospodarstwa drobnotowarowe. Zaraz po tym stwierdzeniu padają też takie określenia jak: „zrównoważenie gospodarstw rolnych” oraz „kształtowanie zbilansowanego rozwoju sektora rolnego”. Po uważnym przeczytaniu zdań zawierających te określenia rodzi się nieodparte zaciekawienie terminologicznej natury, czyli co w sensie definicyjnym za nimi się kryje. Niestety, Autorzy nie podają stosownych definicji rozgraniczających znaczenie tych określeń poza odwołaniem się do wielce pojemnej, a przez to mało ścisłej przedstawionej przez D. Żmiję (2014) interpretacji zrównoważonego rozwoju w odniesieniu do sektora rolnego. Pomijając, czy przedmiotem rozważań w artykule są gospodarstwa rodzinne, czy cały sektor rolny – aczkolwiek nie jest to bez znaczenia dla klarowności rozważań<sup>1</sup> – nie można pominąć milczeniem przynajmniej dwóch kwestii o charakterze metodologicznym.

Po pierwsze, według uznanej w świecie nauki definicji sformułowanej przez Thomasa Kuhna, paradygmat to zbiór pojęć i teorii tworzących podstawy danej nauki (*The Structure of Scientific Revolutions* 1962). Zatem nasuwa się pytanie, czy w sensie epistemologicznym „zrównoważony rozwój”, w tym obszarów wiejskich bądź gospodarstw rolnych, można uznać za naukę? Procesy rozwoju gospodarczego są permanentnie badane w różnych wymiarach przez ekonomistów (i nie tylko), ale to nie znaczy, że rozwój jako taki, niezależnie jaki przymiotnik dodamy do tego słowa, można traktować jako naukę. W tym wypadku chodzi po prostu o przedmiot badań.

Po drugie, zaprezentowane przez Autorów podejście do bardzo ogólnej, różnorodnej treściowo i niezbyt jednoznacznej w interpretacji koncepcji, określanej w literaturze polskojęzycznej jako „rozwój zrównoważony”, nosi znamiona swoiście wypaczonej adaptacji idei trwałego rozwoju (*sustainable development*) i nie może być bezkrytycznie akceptowane. Ze względu na narastające propagowanie coraz dowolniejszego, pozbawionego naukowego rygoru ścisłości jej rozumienia i stosowanie tegoż określenia w różnych kontekstach, problem zasługuje na nieco szersze naświetlenie.

Przed wszystkim należy mieć na uwadze fakt, że kluczową motywacją leżącą u podstaw tej idei jest troska o środowisko naturalne, którego dewastacja ma negatywny wpływ na jakość życia obecnych, a przede wszystkim przyszłych pokoleń. Formułowanie ściślejszej koncepcji *sustainable development* zapoczątkowano w amerykańskim dokumencie prawnym pod nazwą *National Enviromental Policy Act* (1969), aczkolwiek niektórzy autorzy zajmujący się tą problematyką pierwiastki

---

<sup>1</sup> Czy kryteria oceny „zrównoważenia” rolnictwa („rolnictwo zrównoważone”) i gospodarstw („gospodarstwa zrównoważone”) są tożsame, czy różne? Jeśli tożsame, to wpadamy w pułapkę addytywnego rozumowania (tzn. sektor traktujemy jako prostą sumę pojedynczych gospodarstw).

myślenia w kategoriach troski o trwałość istnienia gospodarstwa domowego dostrzegają już u Arystotelesa (400 lat przed naszą erą).

W kilku ostatnich dekadach pojmowanie terminu *sustainable development* ewoluowało, czego skutkiem jest jego wielorakość znaczeniowa, a niekiedy dość daleko idąca odmienność interpretacyjna. Obecnie pod tym ideowym hasłem kryje się znacznie więcej wątków i postulatów (np. społecznych), niż miano początkowo na myśli, kiedy chodziło o trwałość polegającą na wykorzystaniu zasobów naturalnych w sposób niezagrażający ich reprodukcji w przyszłości (np. lasów). Nadmierne rozbudowywanie znaczeń kryjących się za określeniem *sustainable development* doprowadziło w rezultacie do braku jednoznaczności i spójności w jego rozumieniu. W sensie naukowym stało się ono mało przydatne, jako niemające dostatecznie precyzyjnej definicji<sup>2</sup>, a co za tym idzie – odpowiednich miar pozwalających w obiektywny sposób ocenić jednocześnie stan wielu różnych zjawisk i związanych z nimi zmian o charakterze rozwojowym. Niektórzy autorzy uważają, że wskutek tego nastąpiła swoista dewaluacja, a nawet trywializacja tej skądinąd szczytnej idei, jaką jest troska o zasoby i środowisko naturalne w kontekście rozwoju gospodarczego. Używanie terminu *sustainable development* w zbyt dowolnym znaczeniu sprawia również, że przestaje być on potrzebny w naukowym podejściu do rozwiązywania problemów rozwoju gospodarczego z uwzględnieniem kwestii środowiskowych i społecznych. Tymczasem ekonomia dostarcza dostatecznie dużo teorii i płaszczyzn metodologicznych umożliwiających naukowe ustosunkowanie się do rozwoju gospodarczego ocenianego w różnych wymiarach, także środowiskowym i społecznym. Dobitym przykładem w tym zakresie jest przyznana w 2017 r. Nagroda Nobla z ekonomii, którą otrzymał William Nordhaus.

W literaturze polskojęzycznej angielski termin *sustainable development* jest traktowany na ogół za równoważny z terminem „rozwój zrównoważony”, co moim zdaniem jest semantycznie niefortunne, mając na uwadze znaczenie słowa angielskiego *sustainable*. Mimo iż ta translacja zakorzeniła się już – niestety – w polskiej terminologii, stanowi ona źródło nieporozumień znaczeniowych zwłaszcza w dyskursie prowadzonym na gruncie naukowym. Dotyczą one nośnego politycznie, a przez to modnego hasła, jakim jest „zrównoważenie”, a sprowadzają się głównie do dodawania go wszędzie tam, gdzie pojawia się problem rozbieżności celów ekonomicznych, środowiskowych, a ostatnio także społecznych<sup>3</sup>. W rezultacie mamy do czynienia z pozorami tworzenia nauki przez wymyślanie i dodawanie niepotrzebnych pojęć, a nie twórczym weryfikowaniem i rozwijaniem dobrze ugruntowanych teorii, nie mówiąc już o tworzeniu nowych ujęć teoretycznych służących lepszemu objaśnianiu rzeczywistości.

Podjęmowane próby znalezienia formuły łączenia realizacji wymienionych celów – skądinąd nie tylko przez Autorów tego artykułu – przez tzw. zrównoważenie

<sup>2</sup> Liczba definicji związanych z tym terminem jest trudna do ustalenia. Z pewnością jest ich kilkaset.

<sup>3</sup> W literaturze polskojęzycznej słowo „zrównoważony” zrobiło niezwykłą wręcz karierę frazeologiczną, będąc niefrasobliwie dodawanym (według stosownej formy gramatycznej) do wielu pojęć ekonomicznych (np. gospodarka, konsumpcja, marketing).

prowadzą moim zdaniem na naukowe manowce, co najmniej z dwóch powodów. Pierwszy, to także i w tym wypadku nie ma dostatecznie ostrej, jednoznacznej definicji „zrównowżenia rozwoju”. Natomiast drugi powód, wynika z tego, że termin „zrównowżenie” może być traktowany jako bliskoznaczny kluczowemu, ugruntowanemu w teorii ekonomii pojęciu równowagi, co stanowi również źródło nieporozumień interpretacyjnych. Warto przy tym zachować świadomość, że zamiast wykonywać „interdyscyplinarne uniki” można pozostać na gruncie teorii ekonomii i rozpatrywać realizację funkcji celu producenta, w tym rolnego, z uwzględnieniem różnych ograniczeń, np. środowiskowych czy społecznych. Znane już od dość dawna narzędzia programowania matematycznego umożliwiają też wskazywanie optymalnych rozwiązań dla wielokryterialnych funkcji celów.

Należy mieć także na uwadze fakt, że w odniesieniu do rolnictwa koncepcję trwałego rozwoju (*sustainable agriculture*) jako pierwszy w uporządkowany sposób nakreślił biolog Jules Pretty (profesor Uniwersytetu Essex), który swoje prace na ten temat publikował w czasopismach biologicznych i rolniczych. Zawarty w tych pracach przekaz dotyczy trwałości funkcjonowania rolnictwa, a nie „zrównowżenia”<sup>4</sup>. Autorzy sięją przy tym zamęt terminologiczny, utożsamiając w prowadzonej analizie empirycznej rodzinne gospodarstwa rolne w Polsce (patrz tytuł artykułu) z gospodarstwami uznanymi przez siebie za drobnotowarowe według trzech kryteriów: obszar (do 5 ha), wielkość ekonomiczna (4–25 tys. euro) oraz udział członków rodziny w strukturze nakładów pracy (ponad 75%). Ignorują przy tym fakt, że w polskich warunkach rodzinne gospodarstwo rolne definiuje się ustawowo jako obejmujące od 1 do 300 ha użytków rolnych prowadzone przez rolnika indywidualnego. Owszem, ta definicja również nie jest wolna od logicznych słabości delimitacyjnych, tak jak coraz bardziej dyskusyjny w sensie naukowym staje się termin rodzinne gospodarstwo rolne w odniesieniu do krajów rozwiniętych<sup>5</sup>, gdzie z jednej strony kluczową rolę zaczynają odgrywać pracooszczędne innowacyjne technologie i rośnie znaczenie usług, a z drugiej, rozwija się agroturystyka, gospodarowanie zaś na niewielkich areałach staje się coraz popularniejszym hobby.

W powiązaniu z przyjętą definicją rodzinnego gospodarstwa rolnego Autorzy artykułu usiłują weryfikować wielozłonową hipotezę, będącą postulatywnym upatrywaniem lekarstwa na uzdrowienie wielu rzeczy naraz, którą w konsekwencji trudno poddać obiektywnej naukowo weryfikacji umożliwiającej jej odrzucenie albo przyjęcie. Po wnikliwym zapoznaniu się z jej treścią nie sposób zgodzić się Autorami, że można to uczynić z wykorzystaniem przedstawionego w artykule modelu regresji wielorakiej. Wbrew temu co usiłują sugerować, model ten nie ma hierarchicznego charakteru, a operacjonalizacja uwzględnionych w nim zmiennych budzi poważne zastrzeżenia w kontekście przedstawionej interpretacji uzyskanych oszacowań parametrów. Chodzi przede wszystkim o eklektyczną kombinację

---

<sup>4</sup> W krajowej literaturze ekonomicznej właściwym w sensie interpretacyjnym odzwierciedleniem takiego podejścia jest opracowanie E. Majewskiego pt. „Trwały rozwój i trwałe rolnictwo. Teoria i praktyka gospodarstw rolniczych” (2008), które Autorzy artykułu pominięli w swoich rozważaniach.

<sup>5</sup> Od kilku lat Polska jest zaliczana do grupy takich krajów.

zmiennych binarnych i ciągłych oraz przypisywanie efektów marginalnych oszacowanym dla nich parametrom.

W części analitycznej artykułu Autorzy wprowadzają specyficznym przez siebie rozumiane pojęcia: „miernik ładu ekonomicznego”, „miernik ładu społecznego” oraz „miernik zrównoważenia ekonomiczno-społecznego”. Proponują też, co najmniej dyskusyjny w swej konstrukcji, „syntetyczny miernik integracji gospodarstwa z rynkiem”, wskazujący na nierozumienie transakcyjnej istoty rynku, ujawniającej się operacyjnie w różnych formach instytucjonalnych, związanych z różnymi przedmiotami wymiany. Dla przykładu nie wiadomo, czego dotyczy „udział sprzedaży rynkowej gospodarstwa”, a założenie o tym, że umowy długoterminowe w transakcjach sprzedaży lub kupna „integrują z rynkiem” jest co najmniej kontrowersyjne, choćby dlatego, że takie umowy mogą służyć integracji pionowej w łańcuchu marketingowym, np. producenta rolnego i przetwórcy, *de facto* oddzielając tego pierwszego od rynku, a nie go z nim „integrując”. W rezultacie wartości zmiennej o nazwie „miernik integracji gospodarstw z rynkiem”, pomijając semantykę, trudno traktować jako właściwie ustalone. Przy okazji nie wszystkie zmienne ujęte w modelu okazały się statystycznie istotne, a w tej sytuacji nieadekwatne, niezbyt wysokie  $R^2$  czyni oszacowane parametry modelu nieprzydatnymi do predykcji lub symulacji. W rezultacie wyciągane na tej podstawie wnioski przedstawione w artykule trudno uznać za uprawnione.